

Mierzmy Się Wzrokiem

Ten Typ Mes

Kominy płoną równo
W dymie widzę twarze, widzę kształty zwierząt
Słońce w okno mi wybuchło
Miasto właśnie wstaje, a ja jeszcze nie zaznałem snu
Ten taksówkarz z prostytutką
Czy to jedyni ludzie, którzy walczą od rana tak jak ja
Bogaci artyści w willach puchną
Tylko drepczę w tę i we w tę, opróżniając szkła

Kobieta, która nieopodal mnie na bazarku sprzedaje plony swoich upraw
Wielka to baba ubrudzony ma fartuch i patrzy jakbym chciał coś ukraść
Grymas na twarzy i sandał na stopie, z radia znajome dźwięki
Wszędzie układy, mroczne utopie, krzyże, podsycane leki
A co to za panicz się tu przechadza jak po prywatnych włościach?
Myśli kobieta, włosy ręka wygląda, chce chyba uchodzić za gościa
Miastowy kozak w mokasynie, pewnie coś w kasynie puścił, synek
Co on tam wie o życia przyczynie. Taki na wojnie to zginie
Wstałby o świcie, tyrał w stajni, oborę otworzył na oścież
I pojałby ze żeby dać w palnik, trzeba się urobić po łokcie

Na ulicy i z okien mierzymy, mierzymy my my, mierzymy się wzrokiem.
Tacy wszyscy są ok, a prześwietla jak Skłodowska- Curie. To jury. x2

Chłopaczek, co na przystanku tramwaju, wypatruje razem ze mną tego samego dnia
Koszulkę ma z napisem sowiecki sajus, i twarz, jakby nigdy nie musiał się bać
I fryz ma modny i oczka małe. Obcinają mnie chytrze
Nos niezłamany nigdy, bo niby, kiedy, ja mam ochotę przytrzeć
A ten stoi twardo i jedna myśl pałęta mu się w bańce
Czego się na mnie gapi ten typ. Dzieciaki ma za szarańczę?
Pierwsza dziewczyna, którą miałem sercem i całą resztą
Rzuciła mnie i całą noc ćpałem. Niech to szlag, pies to (jebał)
Zaraz matura, ten farciarz obok pewnie nawet jej nie zdał (zdał)
A jeśli zdał, to raczej dlatego, że matma nie była konieczna
Nie wiem, jak żyć, żyć zgodnie z prawem i jak osiągnąć sukces
I głupia sprawa, bo nie wiem nawet, co napisane mam na koszulce.

Na ulicy i z okien mierzymy, mierzymy my my, mierzymy się wzrokiem.
Tacy wszyscy są ok, a prześwietla jak Skłodowska- Curie. To jury. x2

Elegancka lala stuka wysoką szpilką, odwraca uwagę od szczyła.
Spojrzenia, które ukradłem wilkom, zamieniam na wzrok debila.
Zerkam na buty swoje, czy zawiązane, czy zapięty mam rozporek.
I marzę, by rzekła do mnie "kochanie, zjawiłeś się w samą porę".
I mówi, że fajnie wyglądam nawet, choć wali ode mnie chmielem.
I zna każdą płytę i bardzo pragnie uczynić mnie przyjacielem.
A w jej głowie Turyn, Rzym i Paryż łączyła wzajemnie przekazywana palma
I rzekła potem, Mokotów jest szary i znowu dziś sama czekałam na tramwaj.

Coo ?!
Nawet mnie nie zauważyła !
Mnie ?! Yyyyyyyy
Bitch !